Nr 143. Kraków, Wtorek 26 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztowa 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym ***dodatku powieściowym,*** *dołączanym* ***bezpłatnie*** *co tydzień* ***w formie jednego arkusza*** *do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Wojna w Chinach.

Lekkomyślność, z jaką mocarstwa rozpoczęły wojnę z Chinami, zaczyna się mścić na nich w sposób bardzo dotkliwy. — Nie pomaga im wcale fikcya, której trzyma się dyplomacya europejska, — głosząc uparcie, że rozpoczęto kroki wojenne nie przeciw rządowi chińskiemu, lecz przeciw burzycielom porządku w Chinach, gdyż pod Taku pierwsze strzały padły ze strony wojsk regularnych chińskich, które także walczą pod Tientsinem, od 15 b. m. począwszy, z oddziałami wojsk cudzoziemskich.

Na razie cały interes skupia się około walk w tem mieście staczanych, przybierają one fatalny obrót dla wojsk cudzoziemskich, jak się to pokazuje z następującej depeszy, nadesłanej onegdaj z Czifu przez misyonarza Browna do „New York Journal“:

„Ratowałem się ucieczką z Tientsinu na kanonierce niemieckiej. Wojska chińskie ostrzeliwują to miasto już od dni kilku. Cała dzielnica, zamieszkała przez cudzoziemców, została zniszczoną. Oddział marynarzy amerykańskich, w liczbie 50 ludzi, pod dowództwem porucznika Wrighta, wysłany dla naszej obrony, został doszczętnie zniesiony. Amunicyi zaczyna brakować, załoga cierpi ogromnie. Pomoc jest konieczna“.

Sytuacya jest tem niebezpieczniejsza, ponieważ Chińczycy nie dopuścili odsieczy dla Tientsinu.

Oto, co w tej mierze telegrafuje konsul Stanów Zjednoczonych z Czifu, pod datą 22-go b. m.

„Oddziały wojsk rosyjskich i amerykańskich, które zamierzały z Taku dotrzeć 21-go b. m. z odsieczą do Tientsinu, zostały przez Chińczyków odparte. W piątek, po nadejściu posiłków, ruszą one ponownie ku Tientsinowi. Dziś wykoleił się pociąg pancerny, wysłany z Taku“.

Te Hiobowe wieści znajdują potwierdzenie również w doniesieniu, jakie „Biuro Wolffa“ otrzymało z Szangai. Brzmi ono:

„Wedle wiadomości, jakie nadeszły tu z Czifu, położenie rzeczy w Tientsinie jest nadzwyczaj krytyczne. Chińczycy bombardują miasto z dział najnowszej konstrukcyi wielkiego kalibru. Obrońcy ponoszą wielkie straty. O korpusie, który ruszył ku Pekinowi, nie ma wiadomości“.

„Biuro Reutera“ podaje na 45 liczbę dział, z których Chińczycy bombardują Tientsin i donosi, że wojskami chińskiemi, atakującemi to miasto, dowodzi książę Tuan, znany wróg Europejczyków, świeżo do godności komenderującego generała wyniesiony przez cesarzową-regentkę. — Dalszym dowodem szerzenia się buntu jest wiadomość, że „Boxerowie“ spalili dzielnicę europejską w Weihaiwei, a więc tuż pod oczami Anglików, będących panami tamtejszej przystani i twierdzy.

Raz podawana to znów zaprzeczana wiadomość o powołaniu Lihungczanga do Pekinu, doczekała się znów potwierdzenia ze strony „Hongkong Daily Press“. Dziennik ten podaje, że Lihungczang wyjeżdża 27 b. m. do Pekinu na wezwanie cesarzowej-regentki i to, jak sam oświadczył, dla zawarcia pokoju z mocarstwami. Skądinąd wiadomość ta nie została potwierdzona a zachowanie się rządu chińskiego wcale nie wskazuje, aby miał zamiar złożyć broń przed skolizowaną ze Stanami Zjednoczonemi i Japonią Europą. Depesze amerykańskiego admirała Kempffa, przysłana onegdaj z Taku via Czifu, nie pozostawia pod tym względem wątpliwości, gdyż stwierdzono w niej, że nie powstańcy, lecz regulare wojsko chińskie odparło oddział amerykańsko-rosyjski, spieszący z odsieczą z Taku do Tientsinu. Oczywiście więc rząd chiński postanowił — przynajmniej na razie — siłę siłą odeprzeć. — Pogłoski zaś puszczane w świat o powrocie Lihungczanga celem rozpoczęcia rzekomo rokowań pokojowych, nie są zapewne czem innem, jak fintą, obliczoną na zmylenie dyplomacyi mocarstw, która, bądź jak bądź, wolałaby zakończyć awanturę chińską bez rozwijania tak olbrzymiego aparatu sił wojennych, jaki wobecnej sytuacyi stał się koniecznym.

Dyplomacya ta złożyła dotąd przez usta odnośnych ministrów oświadczenia w parlamentach: angielskim, francuskim, włoskim i węgierskim. Obracały się one przeważnie w kółku ogólnikowych frazesów, których podstawą były zapewnienia o „porozumieniu“ wszystkich mocarstw i o ich bezinteresowności na punkcie utrzymania całości Chin. Obecnie przybywa do tych oświadczeń komunikat rządu rosyjskiego, świeżo ogłoszony w „Prawitielstw. Wiestniku“. W komunikacie tym czytamy, że rząd rosyjski nie omieszkał, natychmiast po nadejściu pierwszych wieści o zaburzeniach w Chinach, domagać się energicznie przez swego posła, Giersa, w Pekinie przywrócenia porządku. Równocześnie ma zwrócić uwagę Cunglijamenu, że spadnie nań cała odpowiedzialność za wyniknąć mogące z zaburzeń skutki. Niestety niedołęstwo prowincyonalnych urzędników chińskich zrozumianem zostało przez buntowników za poparcie ich zbrodniczej działalności, która oprócz tego spotkała się z sympatyą wojsk rządowych. W dniu 25 maja Boxerzy spalili cerkiew prawosławną we wsi Untinom, ten sam los spotkał budynek misyjny. Życie oraz mienie poddanych rosyjskich, zamieszkałych w Chinach północnych, zostały zagrożone i to tem więcej, że poseł rosyjski w Pekinie miał tylko 75 żołnierzy do obrony gmachu poselstwa. Wobec tego rząd rosyjski uważał za stosowne zarządzić energiczne środki dla obrony poselstwa i swoich poddanych.

W dalszym ciągu wylicza komunikat znane już zarządzenia wojskowe, omawia wypadki pod Taku i kończy się temi słowy: Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że wojska rosyjskie, które wkroczyły na terytoryum Chin, nie zostały tam wysłane w celach dla tego państwa nieprzyjaznych. Owszem, obecność siły zbrojnej państwa zaprzyjaźnionego może oddać prawdziwą przysługę rządowi chińskiemu w jego usiłowaniach, skierowanych do zgniecenia buntu i przywrócenia prawnego porządku, co leży w interesie państwa chińskiego.

Statek austryacko-węgierski „Marya Teresa“, który opuścił w sobotę, 23 b. m., port w Pola, udając się na wody chińskie, jest pancernym krążownikiem taranowym (Rammschiff) o pojemności 5200 tonn z maszynami, rozwijającemi siłę 9000 koni parowych, co daje mu szybkość 19 mil morskich na godzinę. Załoga tego statku, zbudowanego w r. 1893, składa się z 12 oficerów, pod wodzą kapitana okrętu liniowego, Wiktora Bless von Sambuchi, 10 kadetów marynarki, 2 lekarzy, 7 kierowników maszyn, 1 urzędnika komisaryatu marynarki i 472 marynarzy. — Na uzbrojenie „Maryi Teresy“, składają się z 2 dział 24 centymetrowych, 8 dział 15 centymetrowych i 20 mniejszych dział szybkostrzelnych. Pancerz ma grubość od 10 do 5 i 7 cm. Za dni trzydzieści kilka „Marya Teresa“ stanie pod Taku.

„Zenta“, znajdująca się już u ujścia Peiho, jest statkiem torpedowym (Torpedeschiff) i posiada maszynę o sile 6000 koni. Uzbrojenie jej stanowi 8 dział większego kalibru i 12 dział szybkostrzelnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzeszów, 23 czerwca.

(Nowa Rada miejska. — Przyszłe prace. — Kłopoty Rady szkolnej miejscowej i jej nadzieje. — Nowe szkoły. Fasada „Sokoła“. Prace Skowrona. — Wiec w Słocinie.

Od pierwszej połowy bieżącego miesiąca mamy nowy magistrat, nową Radę miejską. W magistracie zasiada czterech adwokatów (z tych jeden zastępca burmistrza, jeden płatny asesor) — jeden lekarz (burmistrz), jeden urzędnik Rady powiatowej i jeden bankier. Skład Rady obecnej przesunął się co do liczby w sferę urzędniczą: wchodzi do niej dyrektor rzeszowskiego okręgu skarbowego, dwóch radców sądowych, profesorzy, emerytowany dyrektor gimnazyalny, kasyer rzeszowskiej Kasy oszczędności i t. d., jako reprezentanci rzeszowskiej inteligencyi. Mieszczan-rękodzielników — dwóch.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady wyczerpały wybory licznych komisyj, oraz członków Rady szkolnej miejscowej. Jakie zasługi położy nowa Rada dla miasta — przyszłość pokaże, przesądzać sprawy nie można. W swojej mowie inauguracyjnej zapowiedział, burmistrz pracę nad wodociągami, brukowaniem ulic, budową nowej szkoły męskiej i t. d. Pracy jest przeto dosyć.

Radę szkolną miejscową czekają również sprawy, zwłoki nie cierpiące. W rzeszowskiej szkole męskiej przepełnienie już nadzwyczajne, mimo że o wykonywaniu przymusu szkolnego mowy niema. Ze samej Ruskiej Wsi jest z górą stu uczniów, bardzo wielu ich jest również ze Staroniwy, Staromieścia i innych wsi okolicznych. Obecnie z tego powodu postanowiono wpisy uczniów z Rzeszowa rozpisać na czas przed ogólnemi wpisami, jak tego wymaga sprawiedliwość. Ruska Wieś bowiem jest w możności posiadania własnej, cztero-klasowej szkoły męskiej, a ma dotąd tylko jedno-klasową; dzieci swych mieszkańców posyła do Rzeszowa, który dziesiątki tysięcy na szkołę wydaje, nie mając z Ruskiej Wsi żadnego odszkodowania. Ogromna i rozległa gmina Staroniwa może z łatwością zbudować przynajmniej jedno-klasową szkołę, jednak nie czyni tego, korzystając z Rzeszowa, a na wydatki szkolne nie ponosząc żadnych ciężarów. Okoliczności te przemawiają bardzo za przyłączeniem okolicznych przysiółków do Rzeszowa, która to sprawa od szeregu lat błąka się, jak duch potępieńczy, bo biurach krajowych i dotąd pod obrady sejmowe nie dotarła.

Budynek szkoły męskiej jest za szczupły: dzieci niemal na głowie sobie siedzą. Znaczna część ich stoi, opierając tabliczki na plecach bliżej stojących. Sale gabinetowe i rysunkowe wiele przedstawiają do życzenia. Potrzeba drugiego budynku jest gwałtowną także ze względu na znaczną odległość szkoły od niej stojących kresów miasta.

W dziedzinie powyższych spraw obiecują budowę nowej szkoły na „Nowem Mieście“ w Rzeszowie, zaś w Ruskiej Wsi najem odpowiedniego budynku na szkołę cztero-klasową.

Szkoła żeńska wydziałowa uniknęła przeładowania przez wybudowanie drugiej szkoły żeńskiej, i ta druga jednak ulegnie — o ile Rada szkolna się zgodzi — zmianom, a raczej rozszerzeniom. Wprowadzone być mają nowe klasy z rozkładem nauk, potrzebnym do złożenia egzaminu dojrzałości w seminaryach nauczycielskich.

„Sokół“ rzeszowski, który za kilka dni na boisku swojem przyjmować będzie zlot okręgowy, przystąpił do wykończenia fasady budynku. Niestety, z powodu powolnego napływania funduszów na tę budowę, fasada na zlot ukończoną nie będzie. Projekt fasady sporządził inżynier Skowron, radca ministeryalny. Wykonanie kosztować będzie 7000 K. Radca Skowron wykonuje w ten sposób w Rzeszowie drugą swoją pracę, gdyż pierwszą był ratusz miejski. Dowiaduję się nadto, że przebudowa gmachu szkolnego rzeszowskiego również spoczywa w rękach p. Skowrona, którego plany odnowienia starożytnego zamku książąt Lubomirskich na pałac sprawiedliwości, przez konserwatorów zatwierdzone, jeszcze w bieżącym roku doczekają się powolnego urzeczywistnienia.

W niedzielę urządza poseł Szajer w swojej wiosce rodzinnej Słocinie sejmik relacyjny, na który ma przybyć także ks. Stojałowski. *(X.)*

Cieszyn, 23 czerwca.

(Jeszcze sprawa dra Donata. — Artykuł „Politik“. — „Tesinské Noviny“. — Odpowiedź „Głosu Ludu Śląskiego“. — Nasz sąd o tej sprawie. — Broszura prof. Kukucza. — Polski Śląsk dla Polaków.)

(J. G.) Sprawa dra Donata przybrała nadspodziewanie wielkie rozmiary, dzięki temu, że Czesi, zamiast przyznać się lojalnie do błędu, przypisują winę Polakom. Praska „Politik“ twierdzi z całą naiwną apodyktycznością, że ponieważ na Śląsku Czech i Polak mogą porozumieć się bez trudności w języku czeskim, więc polscy robotnicy z Niemieckiej Lutyni i okolicy nie mają powodu protestować przeciwko nominacyi dra Donata lekarzem dla górników, gdyż dr Donat umie po czesku. Przedewszystkiem owo twierdzenie, że Polak bez trudności może porozumieć się z Czechem w języku czeskim, jest poprostu fikcyą, a następnie zapytujemy redakcyę „Politik“, jakie zajęłaby stanowisko, gdyby Polacy chcieli Czechom narzucić lekarza Polaka na tej podstawie, że Czech z Polakiem porozumieć się może bez trudności w języku polskim? Artykuł swój kończy „Politik“ wezwaniem, ażeby Czesi i Polacy zaniechali wszelkich sporów i ramię do ramienia stanęli przeciwko wspólnemu wrogowi: Niemcowi. I my wyznajemy i propagujemy tę samą zasadę polityczną, ale zastrzegamy się równocześnie z całą stanowczością: jako równi obok równych. Niech Czesi pozbędą się myśli czechizowania Polaków, a wówczas będą w nas mieli wiernych sprzymierzeńców w doli i niedoli.

Również „Noviny Tesinské“ wystąpiły w tej sprawie przeciwko nam bardzo ostro, ale dał im ciętą odprawę „Głos Ludu Śląskiego“, żądając odpowiedzi na następujące pytanie: Dlaczego czescy inżynierowie górniczy popierali z całą siłą kandydaturę dra Donata, a mianowicie p. Neczas z Ostrawy, p. Jelinek z Dąbrowy i Koreis z Orłowy? Z naszej strony stwierdzić musimy fakt, że dr Donat nie umie po polsku, językiem zaś czeskim także podobno nie tęgo włada, jest bowiem żydem niemieckim.

Tymczasem polscy górnicy odbyli d. 17 b. m. w Niemieckiej Lutyni publiczne zgromadzenie, na którem wszyscy mowcy przemawiali przeciwko wyborowi dra Donata. — Jednomyślnie uchwalono rezoluzyę, protestującą przeciwko nominacyi dra Donata i żądającą, ażeby w przeciągu 14 dni zarząd Kasy brackiej zwołał posiedzenie, dał wypowiedzenie drowi Donatowi i zamianował dla polskich górników w Niemieckiej Lutyni i okolicy lekarza polskiej narodowości. Sprawę tę, wielce drażliwą, przedstawiłem spokojnie i objektywnie, pominąwszy mnóstwo drastycznych szczegółów właśnie dlatego, że w tym wypadku idzie nam o zasadę, a nie o chwilowy sukces. Oby spór ten zakończył się jak najprędzej i wzmocnił tak w obozie polskim, jakoteż i czeskim przekonanie, że „duobus litigantibus tertius gaudet“, którym to trzecim u nas jest Niemiec.

Przechodzę do innych spraw. Zbliża się koniec roku szkolnego i niejeden ojciec już teraz rozmyśla, jak pokierować swoim synem, który kończy obecnie szkołę ludową, co zrobić z tym, który kończy niższe gimnazyum lub wyższe, dokąd go posłać, jaki mu wybrać zawód? Oceniając ważność tej kwestyi, postarało się „Towarzystwo polityczne polskie“ w Cieszynie o wydanie książeczki, która daje wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania. — Książkę tę p. t. „Wybór zawodu“ napisał p. Jan Kukucz, profesor tutejszego gimnazyum polskiego. Rodzice i dorośli uczniowie powinni przeczytać broszurę prof. Kukucza, w której znajdą pouczające informacye doświadczonego pedagoga i dobrego patryoty. — Powinniśmy pamiętać — woła z całą słuszno-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

23

(Ciąg dalszy).

— To wam się ciągle wydaje, że jednostki mogą zmieniać bieg wypadków, że car i ministrowie tworzą despotyzm, a kilku nihilistów może zaprowadzić konstytucyę... Naiwne poglądy! Najczystsza metafizyka! Cała działalność dawniejszej partyi, którą tak chwalicie, nie była niczem innym jak metafizyką, ubraną w szaty rewolucyi — dlatego nastąpił taki krach. Poetycznych marzycieli zamknęli do więzienia i wszystko się skończyło... Lud dalej modli się do cara; policyi podwyższono pensyę i zwiększono jej etat, namnożono szpiegów, wydano manifest, przyjęty oklaskami... Dosyć już tej utopii! Niech tylko zabrzmi w całej Rosyi hasło Marksowskie: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“, a car, ministerstwa i trzeci oddział znikną w jednej chwili...

— Ale i ty wpadasz w marzycielstwo! — odezwał się generał. — Hasło Marksa jest bardzo rozumne, nie przeczę, wydaje mi się tylko, że ono jest właśnie za rozumne dla nas. Trzebaby długo czekać na proletaryat, po pierwsze, — a powtóre, na jego złączenie się. Dlatego głosuję za propozycyą jego — rzekł, wskazując palcem na seminarzystę.

— Wy róbcie swoje, a my będziemy robić swoje — zakrzyczał znowu seminarzysta. — Urządźcie sztuczną ogrzewalnię, żeby się z jaja naszego przemysłu wykłuł prędzej proletaryat, i nie przeszkadzajcie nam. Cztery celne wystrzały z rewolweru — i zwycięstwo będzie nasze!

— Czy nie zawiele krwi? — rzekł cicho Jaś.

Żar-ptica podniosła oczy z nad roboty i spojrzała na niego. Zagraniczny przeszedł się kilka razy i usiadł przy żonie.

— Nigdy nie może być zawiele nawozu! — zaśmiał się generał. — Bez krwi nie wyrośnie kostytucya...

— Ci, którzy mają słabe nerwy, powinni wystąpić z partyi — i seminarzysta niechętnie spojrzał na Jasia.

— Pozostawiam moralistom i teologom roztrząsanie kwestyi, czy można przelewać krew dla dobrego celu; ja zwrócę waszą uwagę na inną stronę tej sprawy, mianowicie na celowość i racyonalność takiego przelewania krwi...

Zagraniczny stanął pośrodku pokoju i, włożywszy ręce do kieszeni, mówił długo. Jaś chwilami nie słuchał. Od niejakiegoś czasu, unikał rozumowania i rozmów teoretycznych. Wolał działać i posłusznie wykonywać rozkazy innych.

Seminarzysta znowu wpił palce w swoje długie, gładkie, błyszczące włosy, i gniewnie milczy; generał kiwa nogą, socyolog ma jakieś zdanie na końcu języka widocznie, tak niespokojnie siedzi; „Żar-ptica“, szybko migając szydełkiem, robi włóczkową kołderkę. Nigdy nie myślał, że ta znakomita rewolucyonistka jest cichą, kochającą żoną i przywiązaną matką. Jak często patrzy na męża i ile w tem spojrzeniu ciepła! A z drugiej strony, skąd w tej drobnej, nieśmiałej, serdecznej kobiecie, tyle męstwa, hartu i energii? Ona jednak jest bez porównania więcej warta od niego; on sobie wygląda na bardzo przeciętnego człowieka, który cztery lata przesiedział w więzieniu i ma dar wymowy...

— Możecie gadać, ile wam się podoba, ja od swego nie odstąpię!... — rzucił się znowu seminarzysta.

Nagle zabrzmiał dzwonek. Rozmowa urwała się. Zagraniczny stanął przy oknie i zadrżał kilka razy nerwowo.

— Kto to taki? — rzekł blady generał i poszedł otworzyć.

„Żar-ptica“ spokojnie robiła dalej swoją włóczkową kołdrę. Z przedpokoju dolatywał gwar rozmowy. Tym gościem musiała być kobieta, bo słychać było cienki, trochę piskliwy głos. Na wszystkich twarzach malowało się oczekiwanie, trochę niespokojne; wszyscy milczeli.

— Przyjechała Znamienskaja. Czy mogę ją wprowadzić tutaj? — zapytał generał, wróciwszy po chwili.

— A czy ktokolwiek z was, panowie, zna jej twarz?

— Znamy ją tylko z imienia.

— W takim razie... — zagraniczny nie dokończył.

— Ii, wpuścić... baba wygląda porządnie — i generał wyszedł.

Znamienskaja okazała się otyłą blondyną, w jedwabnej, czarnej sukni, z brylantowemi kolczykami w uszach. Włosy miała przesadnie napudrowane i ufryzowane, brwi trochę nienaturalnie ciemne, równe, policzki zanadto różowe.

— Dziwi was zapewne mój wygląd — zaczęła cienkim głosem — chi, chi, chi... ugrymowałam się na kokotę, to najbezpieczniej! Chi, chi, chi... Nie patrzcie na mnie takiemi zdumionemi oczyma, bo do reszty zbijecie mnie z pantałyku... No, mówcie dalej, tak jakby mnie nie było... Chi, chi, chi — i szeleszcząc jedwabną spódnicą, poszła w najciemniejszy kąt pokoju i tam usiadła na fotelu.

— Skąd pani przyjeżdża? — zapytał ją zagraniczny.

— Z Genewy.

— Z Genewy?! — Wiedział, że Znamienskaja już od roku nie mieszkała w Genewie.

— Więc pani znowu przeniosła się z Anglii do Szwajcaryi?

— Tak. Miałam polecenia partyi... Chi, chi... Człowieka przerzucają z miejsca na miejsce — założyła nogę na nogę i zapaliła papierosa. Rozmowa nie dała się nawiązać. Generał chciwie wpatrywał się w Znamienskaję, zbliżył się do niej i zaczął coś szeptać.

— Jeżeli pani dziś dopiero przyjechała, proszę zostać u mnie na noc. Tutaj zupełnie bezpiecznie.

— Dziękuję. Właśnie chciałam o to prosić... Chi, chi...

— Cóż wy tu teraz nowego przygotowujecie? — zwróciła się głośno do zagranicznego. — Nie można próżnować! Mnie właśnie dla tego przysłano ze Szwajcaryi, żeby was trochę ożywić...

— Czy wy także w Genewie macie zamiar czekać na proletaryat — zapytał seminarzysta. Mądry a zwłaszcza bezpieczny program! Można siedzieć za piecem i czekać...

— Ależ nie... Przywiozłam kilka nowych rozkazów...

Jaś wymknął się nieznacznie. Znowu będą długo gadać — pomyślał — i dużo powietrza napsują. Jeżeli zapadnie jakie postanowienie, doniesie się. Roboty bezemnie nie zaczną...

Od czasu owego zebrania polskiego i owej męczącej trzydniowej rozterki, unikał dysput i nie lubił roztrząsać programów. Chciał czynu, żył teraźniejszością, zagłuszał w sobie myśl.

Czuł, że zaszła w nim jakaś zmiana, że gdyby się nad tą zmianą zastanowił, zacząłby znowu cierpieć, przez instynkt samo zachowawczy szukał zapomnienia w gorączkowej pracy.

Kiedy, rozebrawszy się w małym pełnym szyneli i kaloszów przedpokoju, wszedł do pierwszego, przeznaczonego na tańce „salonu“, pierwszą osobę, którą zauważył, był Miszka. Rzucał się on odrazu w oczy, wysoki i barczysty, jaskrawy w swojej gorąco-czerwonej bluzie. Opowiadał coś zabawnego jakiemuś panu w binoklach i co chwila wybuchał głośnym, wesołym smiechem.

— Jan Jan! — Wykrzyknął. — Nareszcie jesteś... Myślałem, że już nie przyjdziesz. Ogromnie rad jestem, że widzę ciebie... Dzisiaj moje święto — objął Jasia — Zaraz pokażę Ci swoją narzeczoną.

I rzeczywiście po chwili przyprowadził Jasiowi jakąś miłą i pospolitą blondynkę, której trochę dziecinnie fałdowały się w uśmiechu policzki.

— Ot, moja narzeczona! — rzekł. — Taką sobie wybrałem... Na śmierć i życie... Razem pracować będziemy... razem do więzienia i razem na Sybir... Wychodujemy z tuzim rewolucyonistów... Ha, ha, ha... śmiał się trochę pijanym śmiechem.

Blondynka niezgrabnie i sztywnie podała Jasiowi rękę, spojrzała na niego i narzeczonego, zaśmiała się i wybiegła do drugiego pokoju. A tam koło stolika z napojami i przekąską już utworzył się chór. Śpiewano „Wrziz pa matuszkie pa Wołgie“, po tem wiersz Niekrasowa, po tem „Zimuszkę“ i taka potężna płynęła stamtąd pieśn, że zdawało się, iż rozsadzi ściany dwóch niewielkich izb.

Potężna młodość, dziarska młodość, wesoła, hulaszcza, szalona młodość... Z takimi iść, działać, walczyć, zdobywać!... Na śmierć i życie... Z ha!... U ha!... U ha... — dziką, niszczycielską energią brzmiała przyśpiewka. Melodya nagle się zmieniła i teraz łkała w niej bezbrzezna, beznadziejna prawie tęsknota. (C. d. n.)

ścią „Przegląd polityczny“ z Nawsia — że my Polacy musimy zapełnić wszystkie urzędy i zawody w naszym kraju naszymi ludźmi, Polakami, gdyż inaczej zawsze będą nami rządzić obcy, a my Polacy, których ta ziemia jest ojczystą, będziemy w naszym kraju podrzędną ludnością, sługami obcych. Niech więc każdy wybiera zawód według swoich skłonności, możności i zdolności, ale niechaj wszyscy uważają na to, ażebyśmy weszli we wszystkie zawody i ażeby każdy, jeżeli tylko może, został w kraju, a nie ustępował go obcym“. Słowa te polska młodzież na Śląsku powinna głęboko wyryć w swojej pamięci.

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

(Bracia-Słowianie. — Koleje zaniemeńskie. — Nowe ustawy, dotyczące szlachty i władania ziemią. — Kozacko-militarna organizacya Syberyi).

Zwierzchność uniwersytetu warszawskiego otrzymała polecenie od ministerstwa oświaty, aby od kandydatów z krajów południowo-słowiańskich przy zapisywaniu ich do uniwersytetu, brać deklaracye, że osoby te, po zdaniu egzaminów na stopień naukowy, nie będą wymagały dyplomów zwyczajnych, dających pełne prawa, jakie wykształcenie naukowe daje w Rosyi, lecz będą się zadowalniać dyplomami bez żadnej wzmianki o tych prawach. Równocześnie minister oświaty wydał rozporządzenie, że osoby, pochodzące z krajów południowo-słowiańskich, nie posiadające świadectwa z ukończenia całego kursu gimnazyalnego, nie będą przyjmowane do liczby wolnych słuchaczów uniwersytetu. Rosya popiera południowych Słowian, ma dla nich w Petersburgu tak zw. „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“ ale poparcie to ma charakter czysto-polityczny i służyć ma celom panslawizmu rosyjskiego. Z drugiej strony atoli Rosyanie nie chcą wytwarzać sobie konkurencyi przez dopuszczanie braci-Słowian do praw, jakie daje w Rosyi wyższa oświata i wykształcenie zawodowe.

Koleje zaniemeńskie, stanowiące w gubernii grodzieńskiej i suwalskiej łuk, wysunięty na zachód, a nie mające bezpośredniego połączenia z koleją petersbuską i południowo-zachodniemi, będą uzupełnione przez dobudowanie nowych dwóch linij, zaprojektowanych na żądanie ministerstwa wojny. W tym celu wyznaczono kredyt w kwocie 3.700.000 rubli na budowę linii, która połączy stacyę Nowa-Kamionna dystansu grodzieńsko-augustynowskiego ze stacyą Knyszyn grajewskiego dystansu kolei południowo-zachodnich. Druga zaś wytyczona linia ma połączyć stacyę Szestakowo kolei Sutralsko-Olickiej ze stacyą Kozłowa-Ruda, odnogi wierbołowskiej. Tym sposobem Suwałki jeszcze bliżej zbliżone będą w komunikacyi z Warszawą, jakoteż z Wilnem. Z Warszawy do Suwałk jeździć się będzie nie na Grodno, lecz z Białegostoku przez Knyszyn. Z Suwałk zaś do Wilna droga skieruje się nie na Olitę, lecz na Kozłową-Rudę i Kowno. Po zbudowaniu nowe linie, mające znaczenie strategiczne, wraz z całą siecią kolei zaniemeńskich, należeć będą do administracyi kolei warszawsko-petersburskiej.

Rząd rosyjski gorliwie zajmuje się obecnie kwestyą społeczno-ekonomicznego podniesienia szlachty, zwłaszcza szlachty władającej ziemią. Świeżo ogłoszone zostały dwie nowe ustawy, do celu tego zmierzające, mianowicie: nowe prawo o nabywaniu godności szlacheckiej i nowe rozporządzenie, obejmujące ulgi dla dłużników Banku szlacheckiego. Dzienniki rosyjskie dopatrują się ścisłego związku pomiędzy temi dwoma aktami ustawodawczemi. „Na oba zarządzenia — pisze „Kuryer“ moskiewski — mamy prawo zapatrywać się, jako na urzeczywistnienie pragnień szlachty. Dążenia szlachty sprowadzały się właśnie do ograniczenia dostępu innych żywiołów do stanu szlacheckiego, i nowe prawo życzenia te uwzględnia. Większe jeszcze znaczenie mają zmiany w ustawie Banku szlacheckiego. Istota ich polega na dążeniu do zachowania w ręku szlachty tych majątków, które są w Banku zastawione. Celem ułatwienia szlachcie tego zadania, udzielono Bankowi pełnomocnictwa do nabywania na własny rachunek majątków zastawionych. O ile środek ten okaże się skutecznym pod względem zatrzymania majątków w rękach szlachty, przyszłość dopiero pokaże; faktem jest jednakże, że ostatniemi czasy wśród samej szlachty objawia się dążność, że tak powiemy, do „zburżoazowania się“; część szlachty sama szuka dróg do zlania się z życiem ogólno-państwowem, celem odświeżenia i ożywienia sił własnych“.

„Nowosti“ zwracają uwagę na inną, bardzo ważną stronę kwestyi szlacheckiej. Gubernialnym zgromadzeniom szlacheckim przyznano możność odmawiania wpisu rodziny do księgi rodowodów, jeżeli proszący o wpis nie posiada w gubernii majątku ziemskiego. Przepis ten wprowadza poniekąd nierówność pomiędzy szlachtą posiadającą ziemię a nie posiadającą majątków ziemskich. Obecnie może się wydawać, że istotną szlachtą są tylko rodziny wpisane do ksiąg i władające ziemią. Nowe to prawo może odegrać ważną rolę na Litwie, gdzie Rosyanie mają w wysokim stopniu ułatwione nabywanie ziemi, a Polaków od własności ziemskiej wszelkiemi sposobami się usuwa. Wszak Bank szlachecki daje możność Rosyanom nabywać majątki w kraju zabranym prawie bez kapitałów. Tu objawia się i polityczna tendencya nowych ustaw, skierowana przeciwko żywiołowi polskiemu.

„Petersb. Wiedomosti“ przytaczają z dzienników syberyjskich wiadomość, iż po wsiach w okolicy Irkucka naczelnicy powiatów zapytują włościan, czy nie chcą przejść ze stanu włościańskiego do stanu kozackiego, przyczem nadmieniają, że osadnicy rolni, którzyby nie chcieli tworzyć stanic kozackich, będą wysiedleni do innych okolic Syberyi. Czyżby istniał zamiar zorganizowania części ziem syberyjskich według szematu kozacko-wojskowego? Dzienniki petersburskie i syberyjskie wyrażają przy tej sposobności przekonanie, że stanice kozackie nie odpowiadają wcale a wcale potrzebie ulepszeń ekonomicznych na Syberyi. „Typ kozaka — pisze „Wost. Obozr.“ doskonale maluje przysłowie ludowe: dla czego kozak jest „gładok“ — dla tego, że się najadł i na bok (t. j. śpi.) Według powszechnej opinii, jest to robotnik marny, gospodarz leniwy, lecz roszczący sobie wyższość nad chłopem. Tymczasem Syberya potrzebuje sił roboczych wytrwałych, któreby z czasem mogły utworzyć gospodarstwo rolne i życie społeczne“.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał do młodzieży akademickiej następującą odezwę:

Sprawy Uniwersytetu są nam wspólne, nauczycieli i uczniów zarówno obchodzą i zarówno obowiązują. Zatem, kiedy się co pomyślnego zdarzy, możemy cieszyć się razem, ale właściwie nie mamy powodu dziękować sobie za to, żeśmy zrobili, cośmy powinni. A jednak Senat akademicki Uniwersytetu czuje miłą potrzebę, wyrażenia jego uczniom szczerej wdzięczności i uznania, za ich piękne, godne zachowanie się tak przy samym obchodzie naszej pięćsetnej rocznicy, jak w całym ciągu tego pamiętnego roku szkolnego.

Z radością i z chlubą Senat świadczy, że uczniowie nietylko nie sprawili mu żadnej trudności a tem mniej przykrości, ale owszem z gotowością i uprzejmością wielką byli we wszystkiem chętni, uczynni, pomocni. W samych zaś dniach obchodu, kiedy patrzyli na nas przyjezdni rodacy ze wszystkich ziem polskich, i wielu gości z różnych stron świata, kiedy w tak licznych a niekiedy i tłumnych zebraniach lada rzecz drobna, nieuwaga, zapomnienie, zaniedbanie, mogły sprowadzić zamieszanie i nieporządek, Uczniowie Uniwersytetu zachowali postawę, która do poważnego charakteru i pomyślnego przebiegu uroczystości, przyczyniła się wielce. Dla przyjezdnych gościnni, dla wszystkich uprzejmi, z powagą, miarą i taktem, sprawowali obowiązki gospodarzy na własnych zebraniach, przedstawicieli młodzieży na ogólnych. W przedstawieniu teatralnem „Odprawa Posłów“ była prawdziwie ozdobą wieczoru. Księga złożona z prac uczniów, zostanie na zawsze piękną dla Uniwersytetu, a zaszczytną dla nich samych pamiątką.

Za to wszystko wyrażą Senat Uczniom Uniwersytetu rzetelną i wielką wdzięczność, z wielką dla siebie pociechą. Im zaś, i sobie, winszuję z radością, że ta rzadka i piękna uroczystość, odbyła się tak szczęśliwie, iż nietylko w dziejach Uniwersytetu zostawi po sobie chlubne wspomnienie, ale co więcej znaczenie i sławę jego, nauki i oświaty polskiej, samego imienia polskiego przypomniała światu. Tem się radując, Senat jest pewien, że Uczniowie Uniwersytetu nie zapomną nigdy tych pięknych dni swojej młodości, a pragnie i życzy im, żeby dalszem swojem życiem i sławę Uniwersytetu i dobro jak znaczenie narodu coraz wyżej podnosili.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 25 czerwca.

Z Pragi otrzymujemy następujące pismo:

Wzruszeni niezwyle świetnem i wspaniałem przyjęciem, jakiegośmy doznali w sławnym grodzie Waszym, nie możemy odnaleść słów na wyrażenie potężnych wrażeń, odniesionych zarówno z poznania Waszego wielkiego rozwoju kulturnego, jako też prawdziwej i serdecznej miłości ku nam braciom Waszym Czechom. Dziękujemy serdecznie szanownemu komitetowi, zawiązanemu w celu powitania Czechów, Kołu mieszczańskiemu i przewodniczącym wszystkich stowarzyszeń akademickic. Również serdecznie dziękujemy redakcyi „Nowej Reformy“ za wskazówki, jakiemi nam służyła podczas naszych odwiedzin w Krakowie. Serdeczne i braterskie przyjęcie, które nas spotkało, zyskało w całych Czechach i Morawach głośny posłuch i umocniło przekonanie, że sympatya narodu polskiego dla bratnich Czechów nigdy nie zaginie.

Dr. Juliusz Stoklasa, profesor politechniki praskiej, protektor stowarzyszeń akademickich. Wydział akadmików: *Sebesta, Simon, Oberthor, Richter, Krivanec, Jicha.*

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Wkładki uczestnictwa i zamówienia mieszkań przesyłać należy wprost na ręce sekretarza komitetu gospodarczego, a w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Paryżu można użyć pośrednictwa osób, wskazanych w okólniku zjazdu. Zamawiając mieszkanie, należy podać liczbę osób przyjeżdżających, rodzaj mieszkania, jakiego się żąda (hotel, czy mieszkanie prywatne, liczbę pokoi) i cenę, jaką mniej więcej za mieszkanie na dobę się przeznacza. Pożądanem jest podanie daty przyjazdu. Adres zamówionego mieszkania otrzymają przybywający uczestnicy w biurze komitetu kwaterunkowego na dworcu kolei w Krakowie natychmiast po przyjeździe.

„Wianki“ w Krakowie. Zabawa ludowa „wianki“, których początek sięga mitycznych czasów, a do dziś w całej Polsce się utrzymały, odbyła się w sobotę wieczorem w Krakowie. Zmrok powoli zaczął zapadać, a chmury, pokrywające cały horyzont, przyczyniły się jeszcze do szybciej, niż zwykle, nadchodzącej ciemności. Na obu brzegach Wisły zebrały się bardzo liczne tłumy ludności tak na płatnych, jak i na bezpłatnych miejscach. Tłum po stronie Dębnik i obok Wawelu tworzył jakby jedną wielką różnobarwną łąkę, która za każdym podmuchem wiatru porusza się tysiącznemi kielichami kwiatów. Nie czekano długo na początek obchodu. Obwieściły go salwy, a „Harmonia“, umieszczona na brzegu Wisły od strony Dębnik, zagrała „Wieniec melodyj polskich“. Piękna melodya naszych pieśni, malowniczy widok Wisły, krajobraz i ten różnobarwny tłum, wieczór pogodny, choć nieco pochmurny, mityczny, a pełen poezyi podkład uroczystości, wszystko to razem wzięte, sprowadzało nastrój i czyniło skłonniejszym, niż zwykle, jeśli już nie do zachwytu, to w każdym razie do zadowolenia z tego, na co się patrzyło. Zaczęły płynąć ogniste wianki. Mniej ich było w tym roku, aniżeli innemi laty, ale zrobiły na widzach korzystne wrażenie i świadczą dobrze o umiejętności pirotechnika. Ogniste wianki, dopalając się, z gwizdem i świstem wylatywały w powietrze, a wtórowały im okrzyki i brawa zadowolonych widzów. Ognie sztuczne wodne, jak ogniste fontanny i węże wypadły bardzo ładnie, tylko również było ich trochę za mało.

Nastąpiła długa pauza, po której zamajaczyły na ciemnem tle nieoświetlonych fal Wisły jeszcze ciemniejsze kontury statku. Ciągnął on resztę punktów programu odrazu. Przy oświetleniu galaru pojawił się obraz, przedstawiający apoteozę Wisły. Był to rydwan królowej Wisły, ciągniony przez dwa białe łabędzie. Rydwanem powoziła biało ubrana dziewica, a dalej pośród zieleni stała postać bóstwa.

Drugi galar, tuż za pierwszym, wiózł „Wesele krakowskie“, do którego przygrywała włościańska kapela. Był to nader efektowny obrazek. Dalej ukazał się galar z transparentowemi obrazami, przedstawiającemi króla Kazimierza Wielkiego, Jadwigę i Jagiełłę, a po nad nimi napis: „Gloria Tibi Alma Mater“. Na innym znowu galarze wykonywali Sokoli równocześnie w takt muzyki ćwiczenia świetlnemi maczugami. Całości dopełnił żywy obraz, alegorycznie przedstawiający siłę, energię i tęgość.

„Wianki“ skończyły się o godz. $9^{1}/_{2}$. Szkoda, że „Harmonię“ umieszczono za Wisłą przy Dębnikach, dźwięki jej bowiem osłabione bardzo dochodziły na drugi brzeg Wisły. Wogóle powiedzieć można, że program był oryginalny i efektowny.

O zamordowaniu p. Wołodkowiczowej ciągle jeszcze krążą najrozmaitsze, a niesprawdzone pogłoski, które po części znalazły echo w dziennikach. I tak jedno z tutejszych pism doniosło, jakoby p. Wołodkowiczowa wiozła ze sobą 18.000 rubli i że złoczyńca podpatrzył ją w Odessie, jak zmieniała te pieniądze, wszedł do tego samego przedziału i zamordowawszy ją, zabrał owe tysiące. Tymczasem jest to nic innego, jak domysł. Dotąd nie nadeszły do Krakowa żadne bliższe szczegóły o katastrofie, jak tylko potwierdzenie, że p. Wołodkowiczowa istotnie została zamordowana.

Znający stosunki p. Wołodkowiczowej twierdzą, że prawdopodobnie nie wiozła ze sobą prawie żadnych pieniędzy, prócz kwoty, koniecznej na podróż, a jeżeli nawet podjęła w Odessie znaczniejszą sumę, co jest bardzo możliwem, to przekazała je na jeden z banków tutejszych tak, że pieniądze już może są w Krakowie. Lecz i tę wersyę trzeba przyjąć także tylko jako pogłoskę, do tej pory bowiem banki, które zazwyczaj takie przekazy zagraniczne otrzymują, a więc Bank hipoteczny, Bank dla handlu i przemysłu, dom bankowy p. Raczyńskiego i dom bankowy p. Mendelsburga, żadnego przekazu na imię p. Zofii Wołodkowiczowej nie otrzymały.

Natomiast utrzymuje się uporczywie pogłoska, że p. Wołodkowiczową uduszono sznurkiem. Potwierdzałyby to opowiadania osób, które przybyły do Galicyi, a przejeżdżały tą samą linią z Odessy, lecz następnym pociągiem. Jeden z tych przybyłych opowiadał, że w Popieluchach widział w poczekalni kolejowej złożone na stole zwłoki starszej zażyłej kobiety, czarno ubranej, — a więc rysopis, zgadzający się z rysopisem ś. p. Wołodkowiczowej — z twarzą zupełnie poczerniałą.

Spuściznę po zamordowanej jeszcze w sobotę opieczętowano sądownie. Zwłoki, stosownie do wielokrotnego wyrażanego życzenia ś. p. Wołodkowiczowej, która chciała spocząć obok syna, na cmentarzu rakowickim, niewątpliwie sprowadzone zostaną do Krakowa. Wskazuje zresztą na to telegraficzna zapowiedź, że dziś wieczorem, albo jutro przybywa do Krakowa rodzina zamordowanej.

Trojaczki. W szpitalu św. Łazarza Regina Wawrzeńczyk powiła w tych dniach trojaczki (dwoje dziewcząt i chłopca). Tak matka jak i dziatwa zdrowe zupełnie.

† Dr. Ksawery Wiedigier, adwokat krajowy, b. wiceburmistrz Jasła, zmarł w Krakowie w 51 roku życia. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą w sferach, które go bliżej znały.

Opera. Jutro danym będzie „Fra Diavolo“ Anbera. Śpiewać będą pp. Colombati, Cokinis, Bonfanti, Gandolfi i Colesti. We środę „Pajace“ i „Cavalleria“, rolę Santuzzy odśpiewa p. Govoni.

Operetka. Trudne nad wyraz ma zadanie p. Czystogórski, dyrektor teatru letniego w parku krakowskim. W miejskim teatrze opera, pod bokiem w parku widowiska akrobatyczne i chóry śpiewaków hiszpańskich ściągają wiele publiczności, tak, że na operetkę już nie wielu się wybiera. A szkoda! — p. Czystogórski bowiem przełamał tradycyę widowisk opertkowych w teatrzyku letnim, które były bardzo liche i marne. Obecna trupa jest dobrą — przedstawienia są nader staranne i pod batutą p. Stingla wychodzą jak najlepiej. W sobotę właśnie odśpiewano operetkę Waldmanna „Książę Incognito“. Muzyka „Księcia“ wprawdzie nie bardzo oryginalna, ale wdzięczna i miła, dająca śpiewakom szerokie pole do popisu. Skorzystali też z tego pp.: Orzelski i Stypkowski, panie Fertner i Lenartowicz i śpiewem swym bardzo uprzyjemnili wieczory licznie zebranej i w sobotę i w niedzielę publiczności. Tarantella, odtańczona przez pp. Bogdanowiczównę i Solnickiego, musiała być powtórzoną.

Jutro we wtorek daną będzie po raz pierwszy jedna z najlepszych operetek Offenbacha „Pericola“ z panną Fertner w roli tytułowej. Gościnnie wystąpi w tenorowej partyi tej operety p. Feliksiewicz, śpiewak operetki lwowskiej.

Z powodu choroby prezesa „Sokoła“, wieczornica, mająca się odbyć jutro we wtorek, zostaje odłożoną do soboty d. 7 lipca b. r.

Wycieczka w Tatry. Komisya wzywa pragnących uczestniczyć w wycieczce, aby się naprzód zgłaszali w kancelaryi „Sokoła“ wieczorem między godz. 7 a 9, gdyż tylko naprzód zgłoszeni będą korzystać ze zniżek; w tym celu opatrzeni będą w stosowne odznaki.

W męskiej szkole analfabetów odbył się wczoraj po południu doroczny popis. W obecności kilku zaproszonych osobistości odpowiadało w 2 oddziałach około 60 uczniów. Egzamin z nauki religii, czytania, pisania i rachunków wypadł bardzo pomyślnie, dowodząc sumiennej i umiejętnej pracy nauczycieli. Wszystkim uczniom rozdano na pamiątkę książki. Szkołę analfabetów ukończyło 30 uczniów, reszta przechodzi na kurs drugi. Z powodu deszczu zebrało się mniej publiczności, niż to było lat poprzednich.

O Tomaszewskim, oszuście międzynarodowym, zamkniętym obecnie w krakowskiem więzieniu śledczem, opowiadają warszawskie pisma ciekawą historyę, która się przytrafiła pannie A., córce zamieszkałego w Kijowie obywatela ziemskiego. Przed 2 laty, przystojna, wykształcona panna A. poznała na jednym z wieczorków tańcujących przystojnego młodzieńca, który się jej odrazu bardzo podobał. Młodzieniec władał kilkoma językami i robił wrażenie człowieka wykształconego, z lepszego towarzystwa. Pochodzenia był, jak i panna, polskiego. Po krótkiej znajomości młodzieniec oświadczył się pannie. Panna, zakochana po uszy, przyjęła oświadczyny z radością, ojciec jednak, na którym młodzieniec zachowaniem się swojem robił wrażenie awanturnika, słyszeć nawet o tem nie chciał. Panna nie dała za wygraną i oświadczyła ojcu, że za nikogo innego nie wyjdzie za mąż, tylko za ukochanego przez siebie młodzieńca. Ojciec ze swej strony oświadczył jej, że może sobie robić, co jej się podoba, że jednak zrywa z nią wszelkie stosunki. Wtedy panna porzuciła dom rodzicielski, wyjechała z narzeczonym i wzięła ślub w innem mieście. Przez rok nic było o niej żadnej wieści. Po upływie tego czasu ojciec otrzymał od córki list, w którym ona, widocznie rozczarowana, skarżyła się na męża, że namiętnie gra na giełdzie itp. i w końcu prosiła o przebaczenie. Ojciec przebaczył córce, odpowiedzi jednak na list swój długo nie otrzymywał. Odpowiedź ta nadeszła wreszcie niedawno z Krakowa. Córka donosiła, że aresztowana tam została wraz z mężem i że siedzi obecnie w więzieniu krakowskiem. Okazało się, że mąż jej, to głośny w ostatnich czasach międzynarodowy złodziej zawodowy, Konstanty Tomaszewski. Dalsze szczegóły historyi tej są znane. Ojciec Tomaszewskiej stara się obecnie o wypuszczenie jej na wolność za kaucyą.

Zgromadzenie kand. adwokackich mundantów i mundantek zwołane, w celu oświadczenia się co do założenia osobnej Kasy chorych, odbędzie się jutro wieczorem, o godzinie 7 wieczór, w sali obrad Rady miejskiej.

Zniknięcie dziewczyny. W Rzędzinie pod Tarnowem zbiegła z domu rodzicielskiego Anna Bobkówna, 13-letnia dziewczyna z bojaźni przed karą z powodu złego świadectwa szkolnego. Poszukiwania córki przez rodziców nie odniosły dotychczas żadnego rezultatu.

Energiczny przestępca. Za bitkę aresztowano wczoraj przy placu Szczepańskim murarza Józefa Klecińskiego, który przebił nożem twarz swego przeciwnika. Gdy Klecińskiego doprowadzono do aresztów policyjnych, rzucił tutaj podejrzenie kradzieży na współwięźnia 15-letniego Mieczysława Pawlikowskiego i sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Ofiara energii Klecińskiego o mało nie straciła oka, gdyż Kleciński kopał obcasem przeciwnika.

Znalezione przedmioty. W biurach dyrekcyi policyi jest do odebrania znaleziony pugilares z 50 ct. i kartami korespondencyjnemi.

Ze sądu. Dziś rano toczyły się przed sądem przysięgłych w Krakowie dwie rozprawy karne. — W pierwszej oskarżonym był o zbrodnię usiłowanej kradzieży Wojciech Cierniak, 42-letni wyrobnik z Rud Rysich, kilkakrotnie już poprzednio karany za kradzież. Obecnie akt oskarżenia zarzuca Cierniakowi, że w Szczurowy, w sklepie Katarzyny Janiszewskiej, korzystając z zamięszania w dniu targowym, wysunął szufladę lady, gdzie znajdowało się z górą 50 koron i chciał popełnić kradzież, lecz mu ją uniemożliwiono. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prok. dr. Polak. Na pytania odpowiedzieli pp. przysięgli zatwierdzająco prawie jednogłośnie, wskutek czego trybunał skazał Wojciecha Cierniaka na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

W drugiej rozprawie występowała jako oskarżona Rozalia Plewa, lat 19 licząca, katoliczka, z Lipnicy Dolnej powiat Bochnia, pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Obronę prowadził prof. dr. Rosenblatt. Oskarżona nie poczuwa się do winy. Orzeczenie lekarskie było pomyślnem dla oskarżonej. Wyrok zapadnie popołudniu.

Kronika lwowska. Przed kilku dniami doniesiono, że przeciw adwokatowi drowi Leszkowi Majewskiemu, jako reprezentantowi pewnej grupy akcyonaryuszy b. gal. Banku kredytowego, wniosła prokuratorya państwa oskarżenie o zbrodnię gwałtu publicznego i usiłowanego wymuszenia, dopuszczonego na ks. Adamie Sapieże. Dr Majewski wniósł przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw do wyż. sądu kraj. Otóż onegdaj odbyła się w wyższym sądzie krajowym rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem prezydenta dra Tchorznickiego. Wyższy sąd kraj. w wyroku podniósł, że jakkolwiek postępowanie dra Majewskiego posiada wszelkie znamiona usiłowanego wymuszenia, to jednak ze względu na charakter i pozycyę, jaką zajmuje ks. Adam Sapieha, trudno przypuścić, aby mogło to w nim wywołać obawę, co stanowi jedno ze znamion zbrodni usiłowanego wymuszenia. Wskutek tego akt oskarżenia zasystowano.

Losowanie posagów odbyło się w sobotę pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Drozdowskiego. Wyciągnęły losy: Zofia Wojciechowska (8700 koron), Kazimiera Block (315 kor.), Ludwika Szalewa (168 kor.), Cecylia Dajewska (1200 koron).

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożono do 24 czerwca 52.842 koron 43 h.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Krośnie odbył się w dniach od 11 do 21 czerwca pod przewodnictwem dyrektora p. Hipolita Parasiewicza. Z 20 uczniów zwyczajnych otrzymało świadectwo dojrzałości 16, a mianowicie: Delimat Jan (z odznaczeniem) Gruca Józef, Lorens Michał, Lubojemski Franciszek, Połomski Feliks, Radwański Maryan, Rychlicki Jan, Sidor Michał, Silbert Jan (z odzn.), Śmietana Czesław, Stanek Walenty, Studziński Jan, Szarek Józef, Szuber Michał, Szurmiak Franciszek (z odzn.), Ukleja Michał. — 4 uczniów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu. Eksternistów i eksternistek przystąpiło do egzaminu 17. Z tych zdali egzamin: Soświński Włodzimierz, Łonicka Marya, Śmietanówna Anna, Stasiowska Stanisława, Stopińska Maryanna, Felekówna Eleonora — poprawkę otrzymało 5, resztę reprobowano na rok 1.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Brodach złożyli: Feldman S. (z odzn.), Aszkenazy H., Bass Z., Bernblum M., Czubaty P., Hollender S., Holzmann J., Kotowicz J., Landau M., Persowski S., Seidenwurm J., Schmieder R., Thumin M., Wojciech J. i Nagler I. (eksternista). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów, 2 eksternictów reprobowano bez terminu, a 2 zwyczajnych na rok.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Litwinowicz i Józef Egre, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Napad na profesora. W Jarosławiu w piątek 22 b. m. o godz. 11 w nocy na tak zwanym Małym rynku napadli żydzi gromadnie na profesora gimnazyum p. Załuskiego i w okropny sposób go pokaleczyli, zadając mu w głowę kilka ciężkich ran. Zalanego krwią do niepoznania po północy przywieziono do domu. Natychmiast w nocy policya aresztowała wielu żydów, a w sobotę odstawiła ośmiu do sądu. Motywa zbrodni dotąd nieznane, prawdopodobnie ułożona z góry zemsta.

Pożar zniszczył 21 budynków w Teterczycach (Sokal) wyrządzając szkodę na 27.000 koron.

W Woli Dytniawskiej (Brzozów) spalił się dom wraz z inwentarzem; ofiarą płomieni padło dwoje dzieci.

Na internaty przy seminaryach nauczycielskich rozdzielił Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu 20.000 koron. Z tego przeznaczono na budowę internatów: w Samborze 10.000, w Sokalu 4.000, w Tarnowie 4.000, w Tarnopolu 2.000 koron.

Utonęła w Zbruczu pod Skałatem Magda Hanków. — W Serecie pod Tarnopolem utopił się Eustachy Starzak.

W Bilznem (Brzozów) utopiło się w cebrzyku dziecko Jana Biedy. — W Trzcianie (Mielec) dziecko Mateusza Dutka utopiło się w zbiorniku wody.

Powiesił się w Kudańcach (Zbaraż) 80-letni starzec Wicko Bajek.

Samobójstwo Lwowianina W Orte, miateczku prowincyi rzymskiej, rzucił się w nurty Tybru dr Mikołaj Cyryl Ładyżyński ze Lwowa i utonął — Przyczyna samobójstwa nieznana.

Nowy Sącz, 24 czerwca. Wczoraj zdarzył się w tutejszych warsztatach kolejowych straszny wypadek. Maszyna elektryczna spadła na głowę ślusarzowi Wojciechowi Bodzionemu i zraniła go bardzo ciężko w głowę. Odwieziono go do szpitala; lekarze wątpią, czy będzie żył.

Zmarli tu: Władysław Skulski, sekretarz prezydyum sądu obwodowego i księgarz S. Landau.

Staraniem uniwersytetu ludowego wygłosił inżynier Edmund Libański w Załościach pod Tarnopolem szereg wykładów popularnych przyrodniczych. W niedzielę 1 lipca mówić będzie: „O słońcu, księżycu i ziemi“ z przedstawieniem obrazów świetlnych, a następnie „O fonografie i telefonie“ z demonstracyami. Ruchliwi członkowie „Sokoła“ liczą, że przybędzie ponad tysiąc wieśniaków okolicznych wsi na te prelekcye.

Wybory do wydziału powiatowego w Bóbrce odbyły się dnia 20 b. m. Dokonano wyborów z większej własności, z grupy miast i z łona całej rady; mniejsza posiadłość zaś nie mogąc uzyskać żądanej większości nie przystąpiła do wyboru i ostentacyjnie opuściła salę wyborczą.

Pozostałe więc grupy przystąpiły do wyboru, rezultat którego następujący: prezes Witold Niezabitowski, zastępca Stanisław hr. Mycielski, członkowie: Władysław Niwicki, Stanisław Zwolski, Wiktor Korzenny, a wreszcie z całej Rady Hryńko Kłymków. Ten ostatni należy do grupy wiejskich posiadłości.

Czy wobec obstrukcyi tej grupy wybór ów uzyska zatwierdzenie, można wątpić, będzie to rzeczą zapatrywania władzy politycznej krajowej.

Nieszczęśliwy wypadek. W Sokalu dnia 21 b. m. 7-letni syn tamtejszego mieszczani[illegible]a Tom[illegible]czaka, idąc od sąsiada z wypożyczonym n[illegible] szewskim, upadł tak nieszczęśliwie na d[illegible] wbił sobie nóż w gardło. Śmierć nastąpiła na mi[illegible].

Nieznajoma samobójczyni, która przed kilku dniami odebrała sobie życie na cmentarzu kołomyjskim, już jest znana. Dodać trzeba, że przed udaniem się na cmentarz zostawiła na dworcu walizkę z bielizną i sukniami, ale i z tych nie można było niczego dojść. Wskutek doniesienia naszego, przedrukowanego przez inne pisma, tajemnica została odkryta. Samobójczyni nazywa się Józefa M., przyjechała do Kołomyi z Czerniowiec, gdzie brat jej jest profesorem gimnazyalnym. Przyczyną przypuszczalną samobójstwa była choroba umysłowa.

Do Szczawnicy od 20 maja do 15 czerwca przybyło osób 192.

Proces o spadek po słynnym muzyku Janie Brahmsie, który zmarł dnia 3 kwietnia 1897 r., toczy się obecnie w Wiedniu. Trzy partye występują z pretensyami, a mianowicie: wiedeńskie Towarzystwo przyjaciół muzyki, wiedeńskie Towarzystwo pensyjne i zapomogowe muzyków imienia Czernego, wreszcie 19 krewnych zmarłego. Majątek składa się z gotówki w kwocie 210.000 złr., biblioteki, rękopisów, autografów itp.

Jan Gutenberg podziela los wielu innych wielkich mężów i w tem, że daty urodzin jego nie wiemy dokładnie. Drukarze obchodzą uroczystość urodzin swojego mistrza każdego roku w dniu 24 czerwca, jako dniu urodzin św. Jana. W roku bieżącym, w pięćsetną rocznicę przyjścia na świat wynalazcy druku, nie ustanowiono w Niemczech jednego dnia dla urządzania uroczystości, lecz zostawiono każdemu miastu zupełną swobodę. Lipsk urządził obchód urodzin Gutenberga przy sposobności otwarcia nowego domu dla przemysłu księgarskiego; Moguncya, rodzinne jego miasto, w tych dniach uczci go wspaniałemi uroczystościami, a Wiedeń urządza z tego powodu wystawę druków, która będzie otwartą dnia 29 b. m. i trwać będzie do 1 lipca.

W Warszawie pożar zniszczył w sobotę wiązanie schodowe w pałacu Krasińskich na Krakowskiem Przedmieściu.

Z pod zaboru pruskiego. Wczoraj święcili Wielkopolanie setną rocznicę urodzin Karola Marcinkowskiego, jednego z najbardziej około Ojczyzny zasłużonych mężów, założyciela „Towarzystwa pomocy naukowej“ w Poznaniu. Z funduszów, któremi Marcinkowski Towarzystwo to wyposażył, pobiera od r. 1834 nauki znaczna liczba zdolnych ludzi, z pomiędzy których wielu wyszczególniło się na rozmaitych polach działalności. Wielkopolska święci tę rocznicę w skupieniu ducha, raz dlatego, że nie po temu są okoliczności, ażeby urządzać huczne festyny, a jeszcze więcej dlatego, że gdyby Marcinkowski żył, wymówiłby się od głośnych objawów uznania.

Odpowiedzialnego redaktora „Pracy“, p. L. Siemiątkowskiego skazała poznańska Izba karna za rzekome poniżanie urządzeń państwowych w artykule p. t. „Lojalni i wierni poddani“ na 2 miesiące więzienia.

W sprawie robotników zagranicznych donoszą „Berliner Neueste Nachrichten“, że wolno im będzie przebywać w Prusach przez cały rok, z wyjątkiem czasu od 20 grudnia do 1 lutego. Na zu-

pełne zniesienie ograniczeń rząd nie chce się zgodzić.

Z Petersburga donoszą, iż w wielu kołach tamtejszych panuje powątpiewanie, czy hr. Murawiew umarł śmiercią naturalną. Istnieją pogłoski, że został otruty. Okoliczności, w jakich śmierć nastąpiła, sprzyjają tym pogłoskom, które tem więcej znajdują wiary, że i poprzednik hr. Murawiewa, ks. Łobanow-Rostowskij. umarł także nagle, w niezwykłych okolicznościach. Dziwnem więc wydaje się, że dwaj ministrowie spraw zagranicznych. jeden po drugim, umierają w taki sposób. Oczywiście pogłoski te notujemy tylko dla charakterystyki opinii, nie biorąc za nie żadnej opowiedzialności i nie przywiązując do nich poważniejszego znaczenia.

Zmarli. W Łuce Małej Jacek Kieszkowski, syn Henryka, b. dyrektora Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, w 48 roku życia.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystentów: Jana Laurynowa, Antoniego Rzezyckiego, Jana Novaka i Józefa Stanisława 2-ga imion Oberautza adjunktami technicznej kontroli skarbowej w X klasie rangi.

Namiestnik zamianował Piotra Zdziejowskiego, podoficera rachunkowego, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Konkursa. Na mocy postanowienia ustawy z dnia 2 [illegible] 1891 i uchwały Sejmu z dnia 11 kwietnia 1900 [illegible] 1362 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okrę[illegible] z siedzibą w Niżankowicach z płacą 1400 K [illegible] i ryczałtem na koszta podróży służbowych w kwo[illegible] K na rok.

[illegible] posady: 1) Ekspedyenta przy urzędzie poczto[illegible] [illegible] w powiecie jasielskim i 2) stajniczego przy [illegible] urzędzie pocztowym w Chrzanowie; za kon[illegible] służbowemi i kaucyami po 400 K.

Pobory dla Dębowca:

Płaca rocznych 400 K, ryczałt kancelaryjny 120 K, wynagrodzenie 1000 K za codzienną jazdę posłańczą do Jasła i z powrotem i oznaczyć się mające wynagrodzenie za doręczanie posyłek w miejscu.

Celem nadania stypendyów z fundacyi ś. p. ks. Leona Sapiehy, ogłasza się konkurs.

W fundacyi tej istnieją dwa stypendya po 950 K rocznie, rozdawcy wolno jednak, jeżeli to uzna za właściwe, nadać oba, jako jedno stypendyum w kwocie 1900 K. jednemu kandydatowi.

Wsparcia te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, którzy ukończyli nauki uniwersyteckie lub akademickie z postępem znakomitym. pragnęliby z początkiem roku szkolnego 1900 I udać się do zagranicznych zakładów naukowych w celu nabycia głębszego wykształcenia w obranym zawodzie.

Narodowość kandydata lub wyznanie religijne nie stanowi różnicy.

(„Gazeta Lwowska" 143.)

Z kalendarza. W poniedziałek 25 czerwca: Wilhelma wyzn. i Łucyi; we wtorek 26 czerwca: Jana i Pawła braci męcz.; we środę 27 czerwca: Władysława krola; we czwartek 28 czerwca: Leona pap.

Wschód słońca 24 czerwca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go czerwca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od 14·1 doszedł do 24·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 743·1 mm., termometru 17·0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

We wtorek 26 czerwca: „Perichola", operetka Offenbacha.

We środę 27 czerwca: „Perichola", operetka Offenbacha.

We czwartek 28 czerwca: „Książę Incognito".

W piątek 29 czerwca: „Donna Juanita".

W sobotę 30 czerwca: „Donna Juanita".

W niedzielę 1 lipca: „Nietoperz".

OPERA.

W sobotę wystawiono opery: „Cavalleria rusticana" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla. Obydwie opery zarówno cieszące się od pojawienia na scenach. życzliwem przyjęciem ze strony zwolenników muzycznego dramatu i tym razem nie zawiodły. Przepełniony teatr z entuzyazmem przyjął obydwa dzieła pełne dramatycznej akcyi, która potężnieje z każdą chwilą. W obydwu operach obok natchnienia, znać wytrawną rękę kompozytorów. Chociaż w „Pajacach" siła dramatyczna i sposób przeprowadzenia muzyki głębiej pojętej, przy jaśniejszej akcyi i librecie. znamionuje operę o wyższej wartości muzycznej, to jednakże muzyka Mascagniego, obfitująca w melodye i niezwykłe pomysły harmoniczne, uczyniła dzieło jego więcej popularnem..

Główne partye Santuzzy w „Cavallerii" i Neddy w „Pajacach" po raz pierwszy odtworzyła p. Esten. Młoda śpiewaczka posiada dość bogaty materyał głosowy w górnych tonach o czystem, metalicznem brzmieniu, a chociaż głos jej w tonach niższych jest nieco słabszy, przy spokojniejszej dykcyi i traktowaniu głosu może zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Partnerem p. Esten był p. Cavara w rolach Turrida w „Cavallerii" i Cania w „Pajacach. Inteligencyą i dobrem odśpiewaniem „sycyliany", jak finału aktu I w „Pajacach" zbierał huczne i zasłużone oklaski. Zaznaczyć należy dodatni współudział p. Moro, barytonisty, szczególniej w poprawnem odśpiewaniu prologu, p. Paganelli, Govoni, Manzanti i Bomfanti, głosem i grą dobrą dostrajali się do korzystnego wykonania obydwóch oper. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują chóry, które z bardzo trudnych partyj wywiązały się pod wszelkim względem bez zarzutu, oraz orkiestra jak zawsze dzielnie prowadzona przez dyrektora p. Hocka.

W niedzielę wznowiono „Fausta" Gounoda. — W głównej roli Fausta po raz pierwszy na naszej scenie wystąpił tenor p. Betti. Nie zbyt silnym, jednak sympatycznym i głosem wywołał kilkakrotne oklaski, szczególniej po duetach z aktów III i V z p. Colombatti, w roli Małgorzaty. Obsada innych ról pozostała niezmienioną. P. Colombatti odśpiewała partyę dramatyczniej, niż na poprzedniem przedstawieniu, przez co rola Małgorzaty wypadła znacznie korzystniej. Chór, jak zwykle, siłą i czystością intonacyi imponował, zbierając wraz z solistami gorące i zasłużone oklaski licznego audytoryum. S.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

(J. T.) **Wystawa prac uczennic Szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie**, utrzymywanej kosztem i staraniem znakomitej artystki-rzeźbiarki, p. Toli Certowiczównej, została wczoraj otwartą. — Przedstawia się ona bardzo dodatnio, podobnie, jak lat poprzednich, i świadczy o stałym rozwoju tej niezmiernie pożytecznej i doskonale przez założycielkę kierowanej szkoły.

Laureatkami w roku obecnym są pp.: Marya Niedzielska (medal złoty), Helena Hochmann (medal srebrny), Nina Bobieńska (medal srebrny), Stanisława Kosińska (medal bronzowy). Emilia Knausówna (medal bronzowy), Stanisława Stefańska (m. bronzowy) i Kurzbauerówna (medal bronzowy). Nagrody te rozdzielone zostały zupełnie słusznie, gdyż wszystkie wymienione młode osoby zdradzają wielkie zdolności, a studya ich są dowodem wytrwałej w ciągu całego roku pracy.

Z powodu dawniej otrzymanych medali prace pp: Malinowskiej, Seifmannównej i Czajkowskiej były w tym roku „hors concours". Te trzy ostatnie uczennice śmiało zaliczyć już można do rzędu artystek, przynoszących zaszczyt szkole, która je kształciła. — Szczególniej p. Malinowska w swych studyach krajobrazowych wychodzi daleko po za ramy szkolne. Bardzo artystycznym jest także projekt p. Malinowskiej na afisz wystawy szkolnej, odznaczony na odnośnym konkursie II nagrodą. P. Gramatykówna otrzymała na tym że konkursie nagrodę I za stylowy i ładny pod każdym względem projekt, zeszpecony jednak fatalnie w reprodukcyi. Wśród reszty prac wyróżniają się sumienne studya rysunkowe p. Emilii De Laveaux oraz studya i próbki kompozycyi rzeźbiarskiej pp.: Polzeniusz i Sczanieckiej, na których widać umiejętne kierownictwo założycielki szkoły i jej dyrektorki.

Dział ekonomiczny.

Koleje żelazne w Austryi. Wedle sprawozdania, ogłoszonego świeżo przez oddział statystyczny Ministerstwa kolei żelaznych, przedstawia się rozwój kolei w Anstryi jak następuje:

W r. 1837 t. j. w pierwszym, budowy kolei żelaznych w Austryi, wynosiła ich długość — 14 kilometrów. Od tego czasu następowało coraz szybsze rozgałęzienie linii żelaznych tak, że po koniec r. 1898, liczono w samej Przedlitawii 18.181 kilom. kolei żelaznych. Procentowo najwięcej kolei przypada na Czechy bo 30 prc. czyli 5454 kilometrów, po nich idzie Galicya z cyfrą 3222 kilom. czyli $^3/_4$ procent. Austrya Dolna posiada 1888 kilometrów kolei t. j. $10^3/_4$ procent.

Z obfitego materyału cyfrowego wyjmujemy jeszcze kilka interesujących danych. — I tak: z końcem r. 1898 było w Austryi ogółem 319 wiaduktów i 289 tunelów większych i mniejszych, dalej 2630 dworców, 1278 przystanków kolejowych, a 10.609 budek strażniczych.

Olbrzymie sumy tkwią w kapitale, którego użyto na budowę kolei zarówno prywatnych, jak państwowych. Łącznie wydano na ten cel dotychczas 2.998·4 milionów złr. Na zakupno linij prywatnych wyłożono ze skarbu państwa 892·879 milionów złr., a na budowę linij państwowych i na dodatkowe inwestycye 315·515 mil., razem przeto z górą 1·2 miliarda złr. Kapitał zakładowy kolei prywatnych wynosi około 1·6 miliarda złr.

Budowa jednego kilometra kolei na liniach państwowych kosztuje przeciętnie 148·702 złr., na prywatnych 168·069 złr., tedy prawie o 20 tysięcy złr. więcej.

Czysty dochód z ruchu wszystkich kolei austryackich w r. 1898 wynosił 109·3 milionów złr.

W roku wspomnianym koleje w Austryi przewiozły ogółem 126 milionów osób. Z tej ilości przypada na klasę pierwszą zaledwie 0·88, na drugą 6·99, na trzecią 89·35%, a reszta na czwartą klasę. Ruch towarowy wykazał ogółem 111 milionów ton.

W końcu jeszcze wspomnieć wypada, że personal wszystkich kolei austryackich liczył razem 74.217 osób, oprócz 95.722 robotników, płatnych dziennie. Tytułem płac, pensyj i t. p. wypłacono okrągło 100 milionów złr. Kolejowe kasy pensyjne kasy chorych i inne kasy humanitarne miały z końcem r. 1898 łącznego majątku 60·9 milionów złr.

Ostatnie wiadomości.

— Socyaliści o sytuacyi. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung", a za nią krakowski „Naprzód", podają odezwę socyalno-demokratycznych posłów w Radzie państwa, wydaną z powodu zamknięcia Rady państwa. Odezwa ta podnosi, że szowinizm „fałszywych narodowców", najpierw Niemców, potem Czechów, rozbił parlament, którego chcą i potrzebują masy wydziedziczone. W przeciwieństwie do tego szowinizmu, „socyalna demokracya uznaje uroczyście prawo każdej narodowości do narodowego bytu i do narodowego rozwoju", ale twierdzi, „że naród każdy postęp swej kultury może uzyskać w ścisłej, wzajemnej solidarności, a nie w uporczywej walce między sobą".

Dalej odezwa zarzuca Niemcom i Czechom, że zabagnili sprawę, którą, przy odrobinie dobrej woli można było ugodowo załatwić.

Stosunki te muszą się zmienić, szowinizm trzeba przezwyciężyć, a to zrobi tylko lud.

„Jedna tylko reforma zdoła uratować Austryę: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania".

Odezwa kończy się hasłem:

„W całem państwie musi zabrzmieć okrzyk: Precz z przywilejami! Dajcie nam powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!"

Wobec tego należy się spodziewać obecnie ożywionej akcyi ze strony socyalnej demokracyi na rzecz rozszerzenia prawa wyborczego.

Hrabia Lamsdorf, mianowany tymczasowym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych w Rosyi, nie ma zagranicą tak wielkiego rozgłosu, na jakiby zasługiwał. Przyczyną tego jest zapewne okoliczność, że hr. Lamsdorf nigdy nie zajmował dyplomatycznego stanowiska w jednem z państw obcych. Jego karyera jest czysto urzędniczą i po części dworską. Atoli w rządowych kołach rosyjskich hr. Lamsdorf znanym jest jako członek bardzo zdolny, doskonale znający stosunki międzynarodowe i posiadający wielki takt i zmysł polityczny. Jego karyera w ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczyna się od 1866 r., a w [illegible] roku wi[illegible]my go na stanowisku drugiego sekretarza kancelaryi ministerstwa, zaś w r. 1875 mianowany zostaje pierwszym sekretarzem. Kiedy kanclerz ówczesny ks. Gorczakow powrócił z kongresu berlińskiego, hr. Lamsdorf przydzielony został kanclerzowi i przez trzy lata pracował pod kierunkiem kanclerza; następnie od roku 1878 do 1881 stale był wyznaczony do towarzyszenia carowi Aleksandrowi II. do Liwadyi. W marcu 1881 roku, po wstąpieniu na tron cara Aleksandra III., hr. Lamsdorf został młodszym radcą ministerstwa i w tym charakterze towarzyszył Aleksandrowi III. do Gdańska. W następnym roku zajął stanowisko dyrektora kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych. W latach 1881, 1882 i 1884 wraz z sekretarzem stanu Giersem towarzyszył carowi w Peterhofie, a w roku 1884 znajdował się przy boku cara Aleksandra III. na zjeździe w Skierniewicach. W 1886 r. mianowany był starszym radcą ministerstwa, a następnie pozostawał przy ministrach Giersie i ks. Łobanowie-Rostowskim. Po śmierci ks. Łobanowa, kiedy zarządzający sprawami ministerstwa Szyszkin wezwany był do towarzyszenia carowi w ostatniej jego podróży zagranicznej, zarząd ministerstwa powierzono hr. Lamsdorfowi; w styczniu zaś 1897 roku Lamsdorf mianowany został towarzyszem ministra spraw zagranicznych. Obecnie pełni prowizorycznie czynności ministra. Stałej nominacyi na ministra prawdopodobnie teraz jeszcze nie otrzyma, są bowiem inni dygnitarze dyplomatyczni oddawna już wymieniani jako kandydaci na ministra spraw zagranicznych w Rosyi; między innymi hr. Kapnist, Zinowiew, Urusow i inni. Możliwem jest jednakże, że car pozostawi na czas dłuższy u steru polityki zagranicznej hr. Lamsdorfa, jako prowizorycznie zarządzającego ministerstwem.

— Pruska polityka wydalań znajduje oddźwięk w Rosyi. W rządowych kołach rosyjskich zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby odwzajemnić się Niemcom za wydalanie poddanych rosyjskich z Prus. „Rižkij Wiestnik" pisze w tej sprawie: „W Prusach wschodnich wydano znowu nowe zakazy banicyjne przeciwko poddanym rosyjskim. Śmiesznem jest twierdzenie, jakoby ci poddani rosyjscy przedstawiali jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla niemieckości. Przeciwnie „Berl. Tagblatt" zapewnia, że nawet germanizują się łatwo i rozpływają pośród ludności miejscowej. Możnaby powiedzieć: jeżeli sami, w domu własnym, nasadzamy niemieckość, to pocóż mamy przeciwdziałać germanizacyi Prus wschodnich? Czyby jednak nie należało, wobec takiego postępowania z poddanymi rosyjskimi w Niemczech, zwrócić większą uwagę na niezmierny wzrost niemczyzny na naszych kresach zachodnich, wskutek nagromadzenia się w tych miejscowościach wychodźców niemieckich?"... Zauważyć tu należy, że wydalań poddanych niemieckich z Rosyi na wzór banicyjnej polityki Prus, dotychczas prawie nigdy nie praktykowano. Ograniczenia stosowane do żywiołu niemieckiego i wogóle do cudzoziemców w państwie rosyjskiem, są natury prawnej nie administracyjno-policyjnej. Gdyby więc Rosya chciała odpłacić Prusom równą miarą, musiałaby rozpocząć od wydalania Niemców w drodze nakazów administracyjnych.

— Częściowe zawieszenie konstytucyi w prowincyi madryckiej jest ostatnim środkiem, jakiego chwycił się rząd hiszpański wobec agitacyj, wychodzących od opornych członków świata kupieckiego, którzy postanowili nie płacić podatków, dopóki nie ustąpi gabinet Silveli. Oniemal rok temu, gabinet obecny przyszedłszy do władzy, zaczął swe rządy od nałożenia niesłychanie wysokich podatków, których wyczerpany w swych siłach naród hiszpański rzeczywiście nie jest w możności uiszczać. Wówczas udało się jakoś sprawę załatać. Tym razem jednak, gdy rzecznikiem niezadowolenia ogólnego stał się Narodowy Związek handlowy, obejmujący wszystkie sfery kupieckie, handlowe i przemysłowe Hiszpanii, rzecz stała się o wiele trudniejszą do załatwienia.

Takie środki, jak zawieszenie konstytucyi, rozwiązanie owego Związku, pociągnięcie członków jego wydziału do odpowiedzialności sądowej za to, że na posłuchaniu u królowej-regentki przedstawili skargi całego kraju i t. p., nie mogą uchronić gabinetu przed koniecznością ustąpienia, skoro kraj cały zwróci się przeciw niemu. Oprócz niepopularności, wywołanej uciskiem fiskalnym, grozi gabinetowi Silveli jeszcze inne niebezpieczeństwo, a mianowicie rozłam w jego własnem łonie, wywołany opozycyą kolegów przeciw ministrowi skarbu Villaverde i zaciągniętej przez niego ostatniej pożyczce, której subskrypcya dała marny rezultat. Wobec tego stanu rzeczy spodziewać się można rychłego ustąpienia Silveli, na którego miejsce czycha już mnóstwo kandydatów. Czy będą oni lepiej od niego rządzić, to kwestya, gdyż żaden z dzisiejszych hiszpańskich mężów stanu nie ma odwagi do przeprowadzenia głębiej sięgających reform społeczno-politycznych, które mogłyby jedynie ten kraj postawić na nogi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Złoczów, 25 czerwca. W sobotę o godzinie 6 po południu spadł koło Krasnego balon „Reiher", wypuszczony w Przemyślu przez tamtejszy woj[illegible] znajdował się komendant tego oddziału porucznik Engel. Największa wysokość, jaką osiągnięto w tej napowietrznej podróży, wynosiła 3850 metrów, tj. tyle mniej więcej, co średnie alpejskie szczyty, jak Ortler lub G. Glockner.

Wiedeń, 25 czerwca. Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego wybrany został profesor prawa cywilnego dr Schrutka.

Wiedeń, 25 czerwca. Ministra dra Rezeka przyjął wczoraj cesarz na posłuchanie, które trwało godzinę.

Pisek, 25 czerwca. Tutejszy sąd obwodowy odłożył proces Hülsnera do jesieni, ze względu na olbrzymi materyał, z nim związany.

Mnichogród, 25 czerwca. Zwołany wczoraj na górę Żyżki wielki wiec, w którym wzięło udział około 50.000 osób, uchwalił po przemówieniach mowców staroczeskich, młodoczeskich, agrarno-radykalnych i narodowego stronnictwa robotniczego rezolucyę, skierowaną przeciw projektowi ustawy językowej i zapowiadającą najdalej idący opór ludu czeskiego na wypadek oktrojowania tej ustawy. Cały przebieg metingu był spokojny.

Budapeszt, 25 czerwca. Do wielkiego strejku robotników w królewsko-węgierskiej fabryce maszyn, należącej do kolei państwowych węgierskich, przyłączyli się pracownicy tramwajów budapeszteńskich. Burmistrz miasta Budapesztu podjął się jednak pośrednictwa, tak, że strejk można uważać dzisiaj za zakończony.

Neapol, 25 czerwca. Lekarz wojskowy Santoro, który od dłuższego czasu nie żył z żoną, wczoraj zrzucił dwoje swych dzieci z piątra, poczem sam strzelił do siebie z rewolweru. — Wszyscy troje nie żyją.

Madryt, 25 czerwca. Dzienniki tutejsze zaprzeczają pogłosce o ponownym wybuchu dżumy w Oporto na podstawie depeszy otrzymanej z tego miasta.

Petersburg, 25 czerwca. Bank państwowy podaje do wiadomości, że stopa procentowa dla zaliczki na papiery wartościowe została zniżoną, a mianowicie na czteroprocentową rentę państwową stopa wyznaczana została 6%, a na wszystkie inne gwarantowane przez rząd papiery wartościowe, jakoteż na obligacye miejskich towarzystw kredytowych i listy zastawne Banku agrarnego — 6½%, wreszcie na papiery nie mające poręczenie rządowego, 7%. Przy wszystkich innych operacyach bankowych stopa procentowa pozostaje niezmienioną.

Londyn, 25 czerwca. Gen. Buller wkroczył 23 do Standertonu.

Londyn, 25 czerwca. Nadeszły tu wiadomości, wedle których miał prezydent Krüger ogłosić proklamacyę, donoszącą, że Japonia wypowiedziała wojnę Rosyi i że Anglia zmuszona jest pomagać jej na podstawie zawartych traktatów. Ponieważ zaś marszałek Roberts nie posiada już żadnych zapasów, przeto Krüger wzywa wszystkich Boerów do dalszej walki z Anglikami.

Kapsztadt, 25 czerwca. Powstanie w północnych częściach Kolonii przylądkowej uważać można za zakończone. Oddział komendanta Devilliersa, złożony z 220 ludzi, 280 koni, 18 wozów, z 260 karabinami i 10.000 pocisków poddał się generałowi Warrenowi w Blickfontein. W oddziale tym znajdowało się 16 dowódców powstańczych, sam jednak komendant z małym oddziałem cofnął się ku wschodowi.

Przysięga w domu cesarskim.

Wiedeń, 25 czerwca. Dziś ogłoszone zostało następujące zawiadomienie od dworu:

„Dnia 28-go b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali tajnej rady złożenie przysięgi przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Zjawić się na tę przysięgę mają arcyksiążęta, tajni radcy i ministrowie w galowych uniformach".

Ze źródeł półurzędowych donoszą, że złożenie przysięgi przez arcyksięcia d'Este ma na celu zawiadomienie oficyalne tajnych radców o zamierzonym morganatycznym związku z hr. Chotekówną.

Węgierscy ministrowie wezmą również udział w tym akcie.

Korespondent nasz dowiaduje się z wiarygodnego źródła: Arcyksiążę Ferdynand d'Este przez przysięgę swą złożyć ma przyrzeczenie, że zrzeka się wszystkich praw dla swojej żony i przyszłych dzieci. To zrzeczenie się będzie celem czwartkowego aktu, który jednak w niczem nie uszczupla ani nie dotyka praw, tyczących się osoby samego arcyksięcia. O renuncyacyi praw arcyksiążęcych w tym wypadku nie ma mowy; arcyksiążę d'Este zrzeka się tylko praw dla swego potomstwa, które wyniknąć może z zamierzonego morganatycznego małżeństwa.

Cały akt będzie w każdym razie czemś nowem pod względem prawno-państwowym.

Akt ogłoszonym będzie w „Wiener Ztg." w piątek.

Ślub arcyksięcia d'Este z hr. Chotekówną odbędzie się w pierwszych dniach lipca w miasteczku Reichstadt w Czechach.

Po śmierci hr. Murawiewa.

Berlin, 25 czerwca. „Local Anzeiger" donosi, że z okazyi śmierci hr. Murawiewa car Mikołaj otrzymał liczne depesze kondolencyjne od osób ukoronowanych. Podobno depesza cesarza Wilhelma była jedną z pierwszych i ułożona była w bardzo serdecznych wyrażeniach, a przytem oprócz kondolencyi zawierała wyrazy zadowolenia z tego, że rosyjskie i niemieckie wojska, walcząc ramię przy ramieniu w Chinach, otrzymały wspólnie chrzest ognia.

Opowiadają, że hr. Murawiew był ostatniemi czasy wielce wzburzony i podniecony, z powodu wydarzeń w Chinach, szczególnie denerwowały go znaczne straty rosyjskie w Taku. We środę hr. Murawiew odbierał jeszcze późno wieczór raporty i depesze, i wydawał rozporządzenia.

Car jest podobno bardzo przygnębiony śmiercią hr. Murawiewa. Opowiadają, że car w dniu śmierci Murawiewa nie opuszczał swych osobistych apartamentów w Petershofie i nikogo nie przyjmował.

Paryż, 24 czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że car zaproponuje [illegible] [illegible]nemu Kapnistowi. Zdaje się jednakże, że hr. Kapnist nie ma ochoty zająć tego wysokiego odpowiedzialnego stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Wojna w Chinach.

Londyn, 25 czerwca. Od 5 dni nie ma wiadomości z Tientsinu. To jest tylko pewnem, że oddział wysłany z odsieczą został przez Chińczyków pobity.

Londyn, 25 czerwca. Krąży tu pogłoska, że admirał Seymour zajął Pekin.

Loudyn, 25 czerwca. Dwustu żołnierzy chińskich z pułku, utworzonego przez Anglików w Weihaiwei, przybyło do Takio.

Londyn, 25 czerwca. Donoszą tu, że oddział wojsk europejskich w odległości 60 km od Tientsinu walczy z Chińczykami. Rezultat walki niewiadomy.

Londyn, 25 czerwca. Dyrektor kolei żelaznych Heynst, donosi z Szangai, że wedle wiadomości, jakie otrzymał z Pekinu, gmachy poselstw: austryacko-węgierskiego, angielskiego i belgijskiego zostały dotąd nietknięte.

„Times" podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem.

Szangai, 25 czerwca. Uchodzi tu za pewne, wedle wiadomości, nadeszłych z Pekinu, że poselstwa europejskie zostały wprawdzie otoczone ściśle przez Chińczyków, lecz, że ich członkowie nie ponieśli żadnej szkody. Chińczycy zamierzają wygłodzić Europejczyków i zmusić ich do kapitulacyi w ten sposób.

Paryż, 25 czerwca. Wielki książę Aleksy wsiadł na statek w Tulonie, żeby udać się na wody chińskie.

Kiel, 25 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał komendantowi statku „Iltis", kapitanowi Lansowi, rannemu podczas walki pod Taku, order „pour le merite". O dekorowaniu tego oficera zawiadomiono statki wojenne, znajdujące się w tutejszej przystani, za pomocą sygnału flagowego.

Nowy Jork, 52 czerwca. „New York Herald" donosi z Waszyngtonu: Wojsko Stanów Zjednoczonych zaangażowane w Chinach wynosi 4.400 ludzi. W dalszym ciągu przyłączy się do tego oddziału wojska amerykańskie, stojące na Filipinach, a mianowicie 16 statków i 1500 żołnierzy, którzy odjadą pod rozkazy admirała Kempffa. Te oddziały mają odpłynąć z Manilli do Taku dzisiaj.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	80
„ „ srebrna	97	40
4% renta austryacka złota	115	80
4% „ „ koronowa	97	65
4% „ węgierska złota	115	80
4% „ „ koronowa	91	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1747	—
„ kredytowe	693	50
London	242	40
Marki	118	70
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	112	—
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	569	—
„ Bankverein	505	—
„ Laenderbanku	437	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	119	50
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6350	—
„ „ Staatsbahn	678	—
„ „ Alpine	480	—
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	255½	

Berlin, 25 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	30
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye austryackie kredytowe	215	25
Ultimo ruble	216	—

Wiedeń, 25 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	[illegible]	
Cena nafty	—	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)	7	10
Owies (maj, czerwiec)	5	83
Kukurudza	5	42

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.